



Nie tylko walka

Żołnierze Armii Krajowej
w powojennym Wrocławiu
i na Dolnym Śląsku



Nie tylko walka 0000 Żołnierze Armii Krajowej w powojennym Wrocławiu i na Dolnym Śląsku

Roman Korab-Żebryk (1916–2004) Wilniuk, żołnierz, historyk

Urodził się jako poddany rosyjskiego cara w drugiej dekadzie dwudziestego wieku. Zmarł w wolnej Polsce, gdy zaczynał się wiek dwudziesty pierwszy. Przeżył radziecki zabór, niemiecką okupację, śledztwo NKWD, spektakier „Smiersza”, deportację rodziny, porwanie przez ubowców, represje w kolejnych miejscach pracy.

Określenia zawarte w tytule definiują trzy części jego biografii¹. To jednocześnie kolejne etapy życia „Koraba”. „Wilniukiem klasycznym” – wychowanym i wykształconym w polsko-żydowskim Wilnie, związanym emocjonalnie z miastem, znającym jego historię, specyfikę narodowościową, religijną i społeczną, w mowie śpiewnie zaciągającym – pozostawał przez wszystkie burzliwe lata dwudziestego wieku. „Sercem jednak pozostałem w Wilnie”, pisał, już jako wysiedlony znan Wilii warszawiak, w liście do Jana Pawła II.

Wilno

Roman Korab-Żebryk urodził się 20 I 1916 r. w Homlu (gubernia mohylewska) w Rosji. Do tego miasta, wobec zbliżających się armii niemieckich, rodzina Żebryków została przymusowo ewakuowana przez Rosjan z rodzinnej Oszmiany w połowie 1915 r. Ojciec pracował na rosyjskiej kolei. W 1918 r. Żebrykowie „przy pierwszej okazji” powrócili do Wilna.

Dzieciństwo i młodość Romana Żebryka to Wilno i Ponary, miasto wojewódzkie i jego podmiejska dzielnica. Rosyjskiego Homla, miejsca

urodzenia na wygnaniu, nie mógł pamiętać. Gdy wracał z rodzicami z rosyjskiego zesłania do Wilna, miał dwa lata. W Wilnie Żebrykowie mieszkali kolejno przy ul. Śniegowej, ul. Kolejowej naprzeciwko dworca – obecnie znajduje się tam hotel „Gintaras”, ul. Antoniego Wiwulskiego (z gimnazjum im. Tadeusza Czackiego). Duże mieszkanie w kamienicy na piętrze, z balkonem Żebrykowie zajmowali do wiosny 1940 r. Wtedy to rodzina, wyrzucona przez Litwinów, przeniosła się już na stałe do podmiejskich Ponar, Jagiellonowa. Tam było spokojniej i bezpieczniej niż w mieście. Gdy weszli ponownie bolszewicy, Żebrykowie dzięki tej przymusowej przeprowadzce uniknęli deportacji do sowieckich obozów na Syberii i w Kazachstanie.

Żebryk posiadał wówczas zdobyte w jezuickim gimnazjum w Wilnie gruntowne wykształcenie humanistyczne, dyplom absolwenta prawa Uniwersytetu Stefana Batorego, nabyte w Gdyni uprawnienia morskiego sternika jachtowego. Znał w piśmie grekę i łacinę. W mowie francuski, niemiecki, rosyjski, litewski i białoruski. Nawet w oddziale polowym AK zachowywał, wyniesione z rodzinnego domu i gimnazjum, nienagane maniery. „Spokojny, zrównoważony, niezwykle dokładny i sumienny. W akcjach, odważny,

¹ Szkic stanowi fragmenty przygotowywanej w Instytucie Pamięci Narodowej we Wrocławiu biografii ostatniego komendanta 1. Brygady Wileńskiej AK.



Roman „Korab” Żebryk, fot. Archiwum IPN Wrocław.

ale i rozważny. Duża kultura osobista i dbałość o wygląd zewnętrzny. Dobry organizator. Utrzymywał swój autorytet, nie podnosząc głosu. Dzięki niemu w szturmówce szybko zaczął panować trochę inny duch, niż w pozostałych plutonach. Rozbudzał w nas ambicję. Każdy z nas starał się we wszystkim dorównać wybijającym się kolegom. Nasz wygląd, słownictwo, wzajemne stosunki podnosiły się z czasem na coraz wyższy poziom”. Tak zapamiętał go zastępca brygady por. „Juranda”, Henryk Trojanowski „Hena”.

W roku szkolnym 1925/1926 zdał egzamin wstępny do neoklasycznego Gimnazjum oo. Jezuitów pw. Św. Kazimierza w Wilnie, mieszącego się w kompleksie zabudowań klasztornych przy ul. Wielkiej 58. Była to jedna z najlepszych niepaństwowych szkół średnich na Kresach Północno – Wschodnich II RP. Istniała od września 1922 r. Wilno, miasto uniwersytecko-wojskowe, prowincjonalne, frontowe, z Uniwersytetem Stefana Batorego, legionowymi pułkami, wąskimi uliczkami, weneckimi zaułkami, jadącymi po bruku dorożkami, wchodzącymi do dzielnic iglastymi lasami, stromymi brzegami Wilii i drogą z Ponar do Ostrej Bramy było jego światem. „Wilno nie ma fabryk, nie ma wielkich targowisk, nie ma ruchu. Nie jadą rankiem ładowne furgony, nie stukają ciężarowe auta. Chyba budka piekarska «Turana» albo podobna do niej hyclowska klatka. Tylko we wtorki i piątki, w dzień rynkowe, jest inaczej. Wtedy sznurem po szosach i traktach kołszą się duhy nad niskorosłymi konikami i jedna za drugą turkoczą chłopskie furmanki na targ, od Zarzeczca, Popław, Nowego Świata, Raduńskiego traktu, Legionowej, Wiłkomierskiej, Kalwaryjskiej i Antokoła. Wtedy gwarno jest w Wilnie od samego rana, ale gwarem nie wielkomiejskim. I wtedy Wilno wygląda inaczej, ma swą fizjonomię własną, swoje tło prawdziwe, naturalne, wreszcie się wyróżnia od innych miast, chociaż krojem końskiej uprzęży, chłopskiej siermięgi, budową wozów, mową ludzką i każdy już rozumie, że jest wyrosłe w swoisty, własny teren”, pisał kronikarz tych ziem, Józef Mackiewicz (dalej JM.). W tym mieście od 1933 r. do 1938 r. Żebryk studiował na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych, następnie od 30 IX 1938 r. odbywał kurs Dywizyjnej Szkoły

Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 5. pp Leg. (1. DP Leg.).

Agresja Trzeciej Rzeszy Niemieckiej i Związku Radzieckiego na Polskę zburzyła spokojną egzystencję wielu wileńskich rodzin. „Historię Wilna od 1914 r. da się ująć w następującą litanię: 1. 1914 w granicach cesarstwa rosyjskiego; 2. 1915 jesienią przechodzi do rąk niemieckich; 3. 1918 jesienią do grupy wojskowej polskiej samoobrony przed bolszewikami; 4. w styczniu do rąk bolszewickich; 5. 1919 w kwietniu z powrotem do Polaków; 6. 1920 w lipcu do bolszewików; 7. 1920 tegoż miesiąca oddane Litwinom; 8. 1920 październik – opanowane przez [Lucjana] Żeligowskiego, stolica Litwy Środkowej; 9. 1922 w lutym wcielone do Polski; 10. 1939 we wrześniu wkraczają bolszewicy, wcielając do Białorusi sowieckiej; 11. 1939 w październiku oddają Wilno Litwie. Zatrzymuję się na razie na punkcie 11, choć mógłbym już recytować dalej” (J.M.).

„1 września – pisał Roman – znalazłem się na froncie”. Niedawno wypromowany pchor. wyjechał z Wilna jako dowódca drużyny 5. kompanii 2. baonu 1. pp Leg. Walczył w ramach 1. DP Leg. Dowódcą dywizji był do 23 IX gen. Wincenty Kowalski. Kiedy pod Antonówką został kontuzjowany, dowodzenie przejął płk Władysław Filipowski. Szefem sztabu był ppłk dypl. Czesław Parczyński, wzięty do niewoli przez bolszewików, zamordowany w Katyniu. Tam również NKWD zabiło szefa służby zdrowia mjr. Czesława Raczkowskiego oraz szefa służby sprawiedliwości mjr. Juliana Rogalskiego. W Starobielsku został zgładzony kwatermistrz kpt. dypl. Henryk Orłowski. Funkcję oficera operacyjnego pełnił ppłk dypl. Henryk Pohoski, późniejszy szef Oddziału II Komendy Obszaru Lwowskiego AK, po wojnie agent i prowokator komunistycznej bezpieki.

W konspiracji Żebryk pełnił początkowo funkcję oficera dyspozycyjnego przy Komendzie Okręgu („organizowałem pluton konspiracyjny w ośrodku Ponary Górne i Dolne”). Został oficerem łącznikowym mjr. dypl. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego” przy Komendzie Inspektoratu „A”. Utrzymywał łączność z Podinspektoratem Puszcza Rudnicka. „W latach 1942–1943 prowadziłem [w Wilnie i terenie] wykłady z topografii i nauki o broni na kursach młodszych



Dom rodzinny Żebryków, fot. Archiwum IPN Wrocław.

dowódców (podchorążówka)”, pisał w jednym z listów. Wykładał także na kursach podchorążych i podoficerów. „W styczniu 1944 r. brałem udział w tworzeniu 7. Brygady AK (dowódca plut. «Żuk», później por. Wilhelm Tupikowski «Wilhelm»”. Zorganizował pluton konspiracyjny. Podlegli mu ludzie wykonywali dywersję na drogach, spowodowali katastrofę kolejową, rozbrajali żołnierzy niemieckich, prowadzili wywiad wojskowy. „1 X 1943 r. zostałem przydzielony do oddziału partyzanckiego (w organizacji) 1. Wileńska Brygada AK”. Po dekonspiracji otrzymał przydział do brygady kwaterującej wówczas w okolicach Rubna k. Bujwidz. U por. Czesława Grombczewskiego „Juranda” objął początkowo funkcję oficera broni. Następnie był również sędzią śledczym, organizatorem i dowódcą kompanii szturmowej, zastępcą komendanta oraz ostatnim dowódcą brygady.

W *Festen Plazt Wilna* uczestniczył Żebryk w lipcu 1944 r. wspólnie z czerwonooarmistami

na czele swojej kompanii w zdobyczym hełmie niemieckiego spadochroniarza z najnowszym karabinem Stg44. Próbował ratować przed pijanymi zdobywcami umierających na schodach i w piwnicach kamienic ciężko rannych podczas tygodniowego oblężenia miasta Niemców, którzy nie byli w stanie przebijać się wraz z odchodzącymi na zachód grupami ewakuacyjnymi. „Przy zajmowaniu obiektów na Zakrecie – relacjonował «Hena» – nie było większych trudności. Do szpitala weszliśmy również bez żadnego oporu z ich strony. Problemy zaczęły się, gdy za nami zaczęły wchodzić kilkusobowe grupy sowieckich żołdatów (...). Nie bawili się z rannymi. Kilku zastrzelili podczas ich rabowania. Słyszałem te strzały i widziałem potem zakrwawione zwłoki”. Inny z jego podkomendnych relacjonował: „Po dojściu do pierwszego należącego do Uniwersytetu budynku, zaraz po wejściu do niego napotkaliśmy rannych żołnierzy niemieckich (chyba



Roman Żebryk w dzieciństwie, fot. Archiwum IPN Wrocław.

wstąpił też do partii komunistycznej. Nie zdradził Polski Podziemnej.

Warszawa

W PRL-u „Korab” przemierzał zablokowane blokowiska Warszawy w dobrze skrojonym garniturze. Raziło go chamstwo miasta ze stalinowskim „pałacem”. W listopadzie 1965 r., będąc w delegacji handlowej w Moskwie, pisał do żony: „Jest to hotel [„Warszawa”] zaprojektowany i wyposażony przez Polaków. Obrzydliwy hotel, przypomina szpital więzienny, a obsługa, choć rosyjska, ma najgorsze maniery warszawskie”. Korespondencję do najbliższych i osób szanowanych, nawet tę sporządzaną w Warszawie w latach stalinowskiej nędzy czy też kreśloną na służbowych delegacjach w Moskwie, starannie pisywał wiecznym piórem. W domu wysyłał i otrzymywał korespondencję numerował i archiwizował. Wychowanie rodzinne, jezuickie szlify, studia nad prawniczymi kodeksami, działalność w konspiracji, służba w oddziale polowym nazaczyły jego charakter na całe życie. Przez te trudne lata dożywotniego zesłania „syna Ziemi Wileńskiej przesiedlonego do Warszawy” dzielnie wspierali podkomendni.

Z czasem przystosowywał się do warunków. Mozolna praca naukowa nad zbadaniem i ocaleniem dla dziejów wileńskiej AK, historii Polski zakazanej przez komunistów, ściganej przez bezpiekę, epepei poległego pod Wilnem komendanta, kolegów i podkomendnych, stała się jego życiową misją. Ostatnim rozkazem por. „Juranda”. Rozkazem wykonanym. Fronty i okupacje, terror najeźdźców i odwet obrońców, przegrane bitwy i własne zwycięstwa przekwalifikowały „Koraba” z urzędnika prawnika w żołnierza historyka. Z pożytkiem dla Clio.

Wrocław

Do końca życia, jako ostatni komendant brygady, utrzymywał kontakty z żołnierzami por. „Juranda”. Z wielką atencją był przyjmowany przez swoich podkomendnych, „akowskie społeczeństwo”, nie tylko we Wrocławiu, ale i w Łodzi, Białymstoku, Poznaniu, Ełku, Bydgoszczy, Szczecinie, Gdańsku i Olsztynie. Miasta te w czasie

komunistycznej dyktatury stawały się dla niego kwaterami polowymi na długiej drodze zmierzającej do ocalenia przed zniszczeniem historii AK na Wileńszczyźnie. Niektórzy podkomendni odnajdywali się dopiero po pół wieku. Żandarm polowy Edward Wilżys w marcu 1991 r. raportował: „Melduje się «Ciotka». Co prawda jak zapalnik artyleryjski z opóźnionym zapłonem, tak to czynię obecnie, prosząc Komendanta o wyrozumiałość i wybaczenie. List Pana otrzymałem, serdecznie zań dziękuję”.

Wśród weteranów 1. Brygady Wileńskiej, których Żebryk odwiedzał we Wrocławiu, byli: Aleksander Aszkiełowicz „Wrzos”; Anatoliusz Demczenko „Hadża”; Marian Poszewiecki „Kret”; Henryk Poszewiecki „Roland”; Halina Morska-Kościuk „Pączek”; Zygmunt Nowak „Czyż”; Jerzy Smogorzewski „Grot”; Henryk Trojanowski „Hena”; Waldemar Żaba „Bocian”. Z kolei wśród weteranów Okręgu Wileńskiego z Komendy oraz innych brygad polowych byli: dr Jerzy Dobrzański (delegat rządu); Ryszard Filipowicz (żołnierz 3. Brygady); Zygmunt Grunt-Mejer (żołnierz „Kmicica” i „Łupaszki”); Stanisław Kiałka (prawa ręka komendantów okręgu). Szczególnie bliskie kontakty utrzymywał z tym ostatnim. W czerwcu 1980 r. we Wrocławiu uczestniczył w ostatniej drodze legendy wileńskiej konspiracji. Współpracował następnie z Jerzym Zyndwalewiczem w upamiętnieniu zmarłego adiutanta „Wilka”. Blisko współpracował także z Bronisławem Krzyżanowskim „Bałtrukiem” (szefem bazy „Wachlarza” w Wilnie).

Przez pół wieku Roman Korab-Żebryk walczył o odtworzenie historii i zachowanie pamięci o powstaniu wileńskim z czerwca i lipca 1944 r. TW „Gumka” (były dowódca 4. Brygady Longin Wojciechowski) w październiku 1962 r. donosił bezpiece: „Odwiedził szereg b[ły]łych] czł[onków] AK na terenie Wrocławia. W rozmowach z nimi agitował do opracowywania i przekazywania mu wspomnień z okresu okupacji (...). Prosił, aby pisać wszystko, co im jest wiadomym, nawet o walkach z partyzantką radziecką. Do opracowywanej przez niego historii wyciągnie tylko to, co można w obecnych warunkach podać”. Stał się również tym historykiem, który do świadomości społecznej



Roman Żebryk, lata powojenne, fot. Archiwum IPN Wrocław.

wprowadził historię wileńskiego zrywu. Pracę doktorską, obronioną z pomocą niebojących się promować oficera wileńskiej AK (i zakazanego przez PZPR tematu badawczego), wywodzących się z szeregów Polski Podziemnej profesorów, mógł wydać drukiem dopiero po dziesięciu latach. Kosztowne badania prowadzone w kraju i za granicą finansował głównie ze skromnych dochodów własnych. Stypendium, przydzielone dzięki staraniom prof. Stanisława Herbsta, było w tym zakresie istotnym wsparciem. Rozprawa, ukazująca operację zdobywania Wilna przez siły zbrojne Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego, wspólnie z Armią Czerwoną, obroniona została w 1974 r., wydana dziesięć lat później.

Gdy przyjeżdżał na Dolny Śląsk, od razu stał się „obiektem” zainteresowania bezpieczeństwa. We Wrocławiu już w latach 60. i 70. był rozpracowywany zarówno przez bezpieczeństwo cywilne, jak i wojskowe, szczególnie podczas kontaktów ze Stanisławem Kiałką. Ten ostatni był inwigilowany w ramach sprawy o kryptonimie „Kiel”. W końcu 1974 r. zastępca szefa Zarządu WSW ŚÓW

płk E. Smolarczyk pisał do szefa SB we Wrocławiu płk. M. Maszary: „Informuję, że z uzyskanych przez nas sprawdzonych informacji wynika, że w dniu 15 grudnia br. w mieszkaniu ob. Stanisława Kiałki zam. Wrocław, u. Inowrocławska 7/50, odbyć się ma spotkanie grupy członków AK z Brygady «Juranda» dla omówienia bliżej nieznanych spraw. W spotkaniu uczestniczyć mają byli akowcy z różnych stron kraju, w tym trzech oficerów aktualnie pełniących służbę w WP – również byłych członków AK: ppłk Janusz Grzesik, ppłk Leonard Sienkiewicz i ppłk Zygmunt Nowak. Z uprzednich ustaleń wynika, że ob. Kiałka pozostaje w aktualnym zainteresowaniu Wydziału III [SB] Komendy Wojewódzkiej MO Wrocław. W związku z powyższym proszę Towarzysza Pułkownika o spowodowanie zorganizowania operacyjnej kontroli tego spotkania i poinformowanie nas o zachowaniu się na nim wskazanych osób wojskowych, które pozostają w naszym zainteresowaniu”.

W okresie, kiedy miała się ukazać drukiem jego monografia operacji „Ostra Brama”, Roman

Żebryk z przejściem informował wrocławskich przyjaciół: „Ciekaw jestem, czy ostatecznie wydarzenia polityczne nie pokrzyżują tych planów. Jeśli nie, to czeka mnie wariackie tempo w przygotowaniu materiału do druku”, pisał w październiku 1981 r. do osiadłego we Wrocławiu Leona Sienkiewicza, nauczyciela fizyki z wileńskiego gimnazjum. Dwa miesiące później został wprowadzony stan wojenny. Monografia Żebryka została wydana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Warszawie w 1984 r. Druk odbywał się we Wrocławiu. W listach „Korab” wspomina o emocjonalnym zaangażowaniu całej „załogi PWN” w wydanie tego dzieła naukowego. W styczniu 1984 r. przez kilka dni przebywał we Wrocławiu. W październiku informował Jana Erdmana: „Bezustannie odpowiadam na tysiące zapytań o los książki, iż wciąż nic nie wiem”. Monografia szybko stała się białym krukiem.

Do Wrocławia już po wydaniu rozprawy, przyjeżdżał kilkakrotnie, aby nadal wykorzystywać źródła zgromadzone w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. W listopadzie 1987 r. pisał do emigracyjnych przyjaciół: „Dotychczas moje prace były poważnie hamowane szczupłością środków materialnych. Nie mogłem np. pojechać na kwerendę do Wrocławia do Ossolineum i zamieszkać tam choćby w skromnym hoteliku, ale musiałem prosić przyjaciół o gościnę, co w warunkach powszechnej ciasnoty mieszkaniowej było nader krępujące. Nb. w ubiegłym roku kilka dni mieszkałem [we Wrocławiu] u siostry bliźniaczki Józefa Świdy, p. Julii Paszkiewiczowej, która jest moją wielką przyjaciółką (...). Materiały Staszka Kiałki są we Wrocławiu w Ossolineum. Wykorzystuję je”. Pobyt we Wrocławiu wspominał miło, nie tylko ze względu na możliwość zwiedzenia *Panoramy Racławickiej* oraz pracę badawczą w Ossolineum. Głównie z powodu serdecznego przyjęcia, jakiego doświadczał w wielu wrocławskich domach.

Po 1989 r. zamierzał wraz z wrocławskimi kolegami, pochować swojego poległego pod Krawczunami komendanta, „Juranda”, na Rossie. W kwietniu 1991 r. autor projektu uporządkowania cmentarza polskiego na Rossie (z ramienia Pracowni Konserwacji Zabytków) i monografii wileńskich cmentarzy, prof. Edmund Małachowicz

z Politechniki Wrocławskiej, poinformował, że prezes Fundacji Kultury Polskiej na Litwie Henryk Sosnowski, negocjujący z władzami litewskimi przebudowę kwater weteranów polskich spoczywających przy sercu Józefa Piłsudskiego, poprosił go o rezygnację z ekshumacji „Juranda”. „Litwini bowiem – pisał profesor – nie zgodzili się na ekshumację i pod tym pretekstem odmówili zatwierdzenia projektu. Deklaracja taka jest mu potrzebna ze względów taktycznych, aby uzyskać zatwierdzenie i możliwość realizacji prac, a później... zrealizować niezupełnie zgodnie z projektem lub występować z dalszymi wnioskami o ekshumację. Takie są tam realia, znane Panu doskonale”. W grudniu 1992 r., gdy władze odzyskującej niepodległość Litwy, wydały stosowne pozwolenia, wyjechał do Wilna. „Przez kilka ostatnich lat Litwini opierali się naszym staraniom i nie pozwalali na ekshumację i przeniesienie na Rossę, wobec której żywili inne zamiary. Rossa stała się modna. Ale w końcu uzyskaliśmy zgodę i podjęliśmy prace ekshumacyjne (...). W Wilnie panowały trudne warunki. Domy mieszkalne i mój hotel były nie ogrzewane, nie było ciepłej wody. Zastępczo uruchomiono natomiast na całe miasto 3 łaźnie, a ludzie zaczęli sobie instalować z braku gazu tzw. kozy tj. żelazne piecyki z rurą wyprowadzaną przez lufcik. Okazało się, że jestem już na takie warunki za stary”, pisał.

Gdy na przełomie 1982/1983 r. pukał zimowym wieczorem do mojego domu we Wrocławiu, otwierając drzwi, usłyszałem krótkie: „Czołem! Jestem Korab”. Dwadzieścia lat później, w kilkunastu zniszczonych walizkach, wyniesionych z piwnicy peerelowskiego blokowiska Warszawy, przejąłem od rodziny Romana Żebryka gromadzoną przez kilkadziesiąt lat (przedwojennych, okupacyjnych i powojennych) prywatną kolekcję dokumentów. Dzisiaj dla badaczy historii Polskiego Państwa Podziemnego na Wileńszczyźnie są to źródła bezcenne. Kolekcja ta stała się, już po włączeniu do zasobów dokumentacji Instytutu Pamięci Narodowej, źródłową podstawą monografii 1. Brygady Wileńskiej Armii Krajowej oraz fundamentem przygotowywanej obecnie w Instytucie Pamięci Narodowej we Wrocławiu biografii jej ostatniego komendanta.